

prof. dr hab. Anna Landau-Czajka

IH PAN

Recenzja z pracy doktorskiej Mateusza Pielki

Syjniści Małopolski Zachodniej i Śląska w latach 1918-1939. Szkic z dziejów ruchu ogólnosyjonistycznego w II Rzeczypospolitej

Jest to druga – po odesłaniu do poprawy - recenzja pracy mgr. Mateusza Pielki, dlatego też została uwzględniona nie tylko obecna wersja, ale także zakres i trafność poprawek.

Układ pracy

Rozprawa doktorska mgr Mariusza Pielki oparta jest na bardzo solidnej kwerendzie. Autor sięgnął nie tylko do opracowań (w bibliografii wymienia ponad 650 pozycji, choć oddzielnie liczy artykuły z tych samych zbiorowych monografi), ale przede wszystkim przeprowadził obszerne badania archiwalne, zarówno w polskich, jak i zagranicznych instytucjach – amerykańskich, czeskich, ukraińskich, izraelskich, w Polsce przejrane zostały nie tylko archiwa wielkich instytucji, ale także prowincjonalne.

Praca składa się z pięciu rozdziałów. Dwa pierwsze w założeniu są wstępem, wprowadzeniem do właściwego tematu, czyli dziejów syjonistów ogólnych z Małopolski i Śląska w okresie II Rzeczypospolitej. Pierwszy rozdział „Powstanie i rozwój syjonizmu w XIX i początku XX wieku – protoplaści”, przedstawia sylwetki kilku prekursorów syjonizmu - Zwi Hirscha Kalischera, Achad ha -Ama i Leo Pinskera, oraz zarys dziejów kształtowania się Światowej Organizacji Syjonistycznej do 1914 roku. Jest on chyba najciekawszą i najbardziej analityczną częścią pracy. Autor opisuje w nim tworzenie się myśli syjonistycznej i różne podejścia do koncepcji utworzenia własnego kraju. Podkreśla różnice pomiędzy poszczególnymi koncepcjami i ukazuje, co z nich pozostało w późniejszej, już dojrzałej myśli syjonistycznej. Podstawowy problem jednak w tym, że rozdział ten praktycznie nie jest w żaden sposób związany z tematem pracy. W dodatku, choć Autor poświęcił wiele miejsca prekursorom syjonizmu (niekoniecznie zresztą z Galicji), to w głównej części pracy nie nawiązał ani razu do

ustaleń z rozdziału pierwszego. Zatem po co zamieścił tak szczegółowe informacje, które potem nie zostały powiązane z głównym tematem pracy?

Rozdział drugi „Początki syjonizmu w Galicji w XIX i początku XX wieku”, jest jak najbardziej w pracy konieczny, ma stanowić tło historyczne dla ukazania działalności galicyjskich syjonistów ogólnych w II Rzeczypospolitej. Znajdziemy w nim wiele szczegółowych i drobiazgowych ustaleń – na przykład nazwiska osób, wchodzących w skład różnorodnych żydowskich instytucji. Interesująco ukazany jest też rozwój ruchu organizacyjnego w Galicji. Zakres tego rozdziału wykracza poza tytuł, bo Autor zamieszcza w nim – słusznie – informacje o liczebności i położeniu galicyjskich Żydów, oraz, moim zdaniem niepotrzebnie, dosyć podstawowe wiadomości na temat uzyskiwania przez Galicję autonomii i ogólnej historii tego regionu.

Niestety, z niezrozumiałych przyczyn Autor skoncentrował się tu jedynie na Galicji, a nie wspominał nic o Śląsku, którego praca także dotyczy. Zaskoczony czytelnik znajdzie informacje o historii syjonistów na Śląsku w podrozdziale „III. VII. Statut Organizacji Syjonistycznej Małopolski Zachodniej i Śląska”, czyli w miejscu kompletnie przypadkowym.

Rozdział trzeci, sądząc z tytułu, ma być przejściem do analizy tytułowej tematyki: „Organizacja Syjonistów Małopolski Zachodniej i Śląska w latach 1918-1939”. Autor przedstawia sytuację w czasie I wojny światowej, akcje pomocowe, a także niezwykle skomplikowaną sytuację, w jakiej znaleźli się żydowscy mieszkańcy Galicji w czasie wojny polsko-ukraińskiej. Doktorant pisze o neutralności żydowskiej i trudnościach w jej utrzymaniu, ale brakuje dokładniejszego sprecyzowania, na czym ta neutralność polegała. Chodziło tu przecież nie tylko o rezygnację z udziału w walkach ani nie opowiadanie się politycznie po żadnej ze stron, ale także – co miało najpoważniejsze konsekwencje – o deklarację, że niezależnie, które z państw zwycięży, Żydzi będą wobec niego lojalni jako obywatele. Nie przedstawiono też dyskusji, jaka toczyła się w łonie samych syjonistów galicyjskich, wśród których wielu wcale nie popierało postulat neutralności

Istotne jest ustalenie składu władz galicyjskiego oddziału syjonistów ogólnych, ale oprócz najbardziej znanych postaci, Autor nie ustalił, kim oni właściwie byli. Być może nie pozwalał na to brak źródeł, nie jest więc to zarzut do pracy.

Niestety, w tym rozdziale panuje kompletny chaos. Po co szczegółowe informacje o Składzie Polskiej Komisji Likwidacyjnej i postanowienia dotyczące wojska? Działania niemieckich syjonistów i ich negocjacje z rządem Rzeszy? Autor wraca parokrotnie do wydarzeń z lat 1914 -18 roku, które powinny być omówione we wcześniejszych rozdziałach.

Podobnie obszerne fragmenty o działalności Światowej Organizacji Syjonistycznej powinny znaleźć się w innym miejscu..

Bardzo ciekawy w zamierzeniu był paragraf o „portrecie zbiorowym” , składzie społecznym Żydów, należących do galicyjskiego oddziału syjonistów ogólnych. Cenne wydają się ustalenia, jakie zawody wykonywali. Niestety, wnioski, jakie wysnuwa Doktorant, są zastanawiające . „Ludzie, którzy tworzyli ruch ogólnosyjonistyczny w województwie krakowskim, pochodzili z różnych środowisk: dużych miast, takich jak Kraków, Tarnów, Nowy Sącz, Chrzanów, Oświęcim, z małych miasteczek, np. [tu Autor wymienia miejscowości] i dodaje „Taki układ środowiskowy uderzał w stereotyp o Żydach skupionych tylko w miastach.” (s.230-231). Przecież małe miasteczka nadal są miastami , więc to potwierdza stereotyp, a nie go obala. W następnym zdaniu dodaje „Partia syjonistyczna była ponadklasowa, łączyła w sobie zarówno elementy drobnomieszczańskie jak i wiejskie” – przy czym nie wiadomo, skąd przy takim pochodzeniu członków organizacji elementy wiejskie. Zastanawia też, czy nie było wśród członków organizacji np. inteligencji. Ten sam problem jest z dalszymi stwierdzeniami: „Większość syjonistów Małopolski Zachodniej i Śląska pochodziła z zasymilowanych lub tradycyjnych rodzin” (s.232) – to dotyczy absolutnie każdego Żyda w II RP. Kolejną wątpliwość, wyrażoną w poprzedniej recenzji, że podając wykształcenie młodzieży (co jest zresztą słusznym zabiegiem), Autor nie porównuje go z wykształceniem ogółu społeczeństwa, albo ogółu społeczności żydowskiej, w obecnej wersji poprawiono – ze zdania „Wśród nich był niewielki odsetek osób z wyższym wykształceniem.” na „Młodzi Żydzi wstępowali do ruchu syjonistycznego między 12 a 16 rokiem życia (podobnie jak w przypadku innych ugrupowań politycznych), jeśli nie pracowali, to prawdopodobnie pomagali w domach rodzinnych, gdzie zajmowano się handlem i rzemiosłem. Wielu z nich miało szansę na wyższe wykształcenie. Pewna liczba działaczy partyjnych mogła poszczycić się dyplomem uniwersyteckim. Na tle całej społeczności żydowskiej w Polsce ich poziom wykształcenia akademickiego był nieco lepszy. Środowiska ortodoksyjne preferowały edukację ściśle religijną, zaś wśród klasy robotniczej często brakowało funduszy na opłacenie edukacji.” (s.233). To są ogólnikowe, niczym nie poparte stwierdzenia, dodatku chyba niezbyt zgodne z rzeczywistością, bo młodzież pracująca pomiędzy 12 a 16 rokiem życia raczej miała nikłe perspektywy uzyskania wyższego wykształcenia.

Kolejne stwierdzenie: „Widzimy zatem, że ukształtowany ideowo syjonista plasował się między 30 a 45 rokiem życia, posiadał rodzinę, często więcej niż jedno dziecko.” (s.234) nic nie wnosi do portretu zbiorowego zwolenników tej opcji politycznej. Można z dużą dozą pewności i bez badań stwierdzić, że przeciętny ukształtowany endek, socjalista i bezpartyjny

człowiek w tym wieku miał rodzinę i często więcej niż jedno dziecko. Podkreślenie, że „O jego przywiązaniu do idei palestyńskiej świadczyła gotowość poświęcenia życia w Polsce na rzecz Erec Israel” jest truizmem – to podstawowa zasada ideowa syjonizmu. Po pierwsze, ci, którzy nie chcieli „poświęcać życia w Polsce” (o ile można mówić o poświęceniu), po prostu nie zapisywali się do organizacji syjonistycznej, po drugie wielu syjonistów było skłonnych poprzeć finansowo aliję, ale nie miało zamiaru samemu wyjeżdżać do Erec.

Rozdział IV „Ogólnosyjonistyczny ruch młodzieżowy w Małopolsce Zachodniej w latach 1929-1939. „Hanoar Haiwri” i „Hanoar Hacijoni”” oparty jest na trafnym spostrzeżeniu, że partii syjonistów ogólnych podlegało wiele mniejszych, bardzo różnorodnych organizacji, jak Autor pisze „zależnych i zdominowanych”.

Dużym plusem pracy jest zwrócenie uwagi na kobiety - działaczki syjonistyczne i organizację WIZO. Interesujące jest też ukazanie różnorodności organizacyjnej, choć Autor skupia się na funkcjonowaniu, działalności, władzach, nie zaś na różnicach ideologicznych.

Cenne jest też odnalezienie i pokazanie nawet mniej znanych grup, podlegających przynajmniej w pewnym stopniu partii ogólnych syjonistów.

Rozdział V został rozszerzony - zgodnie z sugestiami - o podrozdział dotyczący relacji z organizacją byłej Kongresówki. Niestety, znacząca część tego rozdziału nadal jest niezwiązana z tematem i dotyczy stosunku władz polskich do syjonistów, czy współpracy z MSZ. Problemem jest też to, że Autor nie odróżnia wspólnych działań całego środowiska syjonistycznego czy wręcz żydowskiego (np. w wypadku getta ławkowego), od współpracy poszczególnych frakcji partii syjonistów ogólnych. Znajduje się tu sporo informacji o wspólnych działaniach, ale bardzo niewiele o różnicach programowych. Autor pisze np. „Ogólni syjoniści z Małopolski tworzyli również ideowo spójny blok – „Et Liwnot”, co zostało opisane wcześniej. Można powiedzieć, że ogólni syjoniści z byłej Kongresówki postrzegali ich jako oponentów ideologicznych w kwestii realizacji polityki syjonistycznej w Polsce i Palestynie. Ponadto, uznawali Małopolan za czynnik destrukcyjny na polu pracy sejmowej. Reprezentowane przez nich podejście do rządu oraz jego polityki wobec Żydów było nie do przyjęcia” (s.320). Problem w tym, że Autor nie pisze, o co konkretnie chodziło, na czym miała polegać destrukcyjność, ani co było nie do przyjęcia. A przecież to właśnie powinno być najistotniejszym elementem pracy. W dalszej części rozdziału, przy omawianiu późniejszych lat, jest już nieco lepiej, choć nadal Autor omawia raczej różnice w stosowanych metodach politycznych i spojrzeniu na kształt organizacji niż różnice ideowe. Jedynym wyjątkiem i to opisanym

całkiem poprawnie jest stosunek do rządu polskiego. Tak czy inaczej, poprawiony rozdział jest znacznie lepszy, niż w wersji poprzedniej.

W zakończeniu Autor stwierdza m.in. „Ustalenia badawcze poczynione w niniejszej pracy pozwoliły odpowiedzieć na szereg pytań. XIX wieczni protoplaści syjonizmu w istotny sposób wpłynęli na tworzenie i ewolucję idei syjonistycznej, która na przełomie XIX i XX wieku osiągnęła dojrzałość polityczną i zyskała zwolenników m.in. w Europie Środkowej i Wschodniej. Teodor Herzl korzystał ze spuścizny wypracowanej przez wcześniejszych intelektualistów i działaczy, wprowadził też własne elementy. Dokonał wiadomej modernizacji i unowocześnienia koncepcji, które wyrosły z XIX stulecia.” (s.343) Trudno uznać, że są to ustalenia uczynione w trakcie pisania tej pracy – przecież są to ogólnie znane i opisane kwestie. Podobnie trudno potraktować jako nowatorskie, czy choćby niebanalne takie wnioski jak „Badania archiwalne wykazały, że początkowo żydowska świadomość narodowa w Galicji kształtowała się w trudnych warunkach społeczno-politycznych” (s.344) – chyba w Rosji warunki nie były lepsze „Syjonizm pozyskiwał sympatyków głównie wśród Żydów zamieszkujących mniejsze lub większe ośrodki miejskie.” (s.344), skoro Żydzi mieszkali głównie w miastach i tam zwolenników zyskiwały absolutnie wszystkie opcje polityczne. „Krytyczna analiza źródeł pozwoliła wnioskować, iż partia syjonistyczna w odrodzonej Polsce powstała na bazie znacznego zbiorowiska sympatyków i aktywistów żydowskiej idei narodowej, którzy poparli żydowską ideę narodową jeszcze przed 1914 rokiem.” (s.344). Biorąc pod uwagę, że partie syjonistyczne były obecne na scenie politycznej od początku istnienia II RP i po prostu nie było innej możliwości - niepotrzebna jest analiza źródeł.

Problemy metodologiczne

Jedną z podstawowych wad pracy jest nieumiejętność selekcji materiału. Autor umieszcza w pracy zarówno drobiazgowo, nieistotne fakty, jakie znalazł, jak i informacje nie mające żadnego związku z omawianym tematem, o czym zresztą wspominałam w poprzedniej recenzji. W zmienionej wersji pracy część zbędnych informacji została usunięta, ale nadal bardzo wiele z nich – jak np. rola Richarda Belcrediego w negocjacjach z Węgrami, historia tworzenia się Austro-Węgier (znana czytelnikom ze szkoły) pozostały. Trudno też dociec, po co Autor zamieścił informacje o stanie zdrowia rabina Löwensteina, skoro nie wnosi to nic ani do tematu pracy, ani nawet do omówienia postaci Kobaka (s.131).. Dla pracy istotne są związki Kobaka z syjonizmem, a nie szczegółowe ustalanie, gdzie i kiedy był rabinem i że żona mu zabierała emeryturę, Innymi przykładami zbytecznych informacji są takie stwierdzenia, jak : „Dodawał, iż nowo wydany kalendarz ludowy nie był kolportowany w tamtym

regionie.”(s.149) „Kolejnym punktem posiedzenia była sprawa hebrajskiego szkolnictwa. Przemówił Mermelstein z Przemyśla, który stwierdził, że praca partii i jej entuzjazm powinien być szczególnie skierowany do żydowskiej młodzieży galicyjskiej. On w tym celu założył hebrajską szkołę w mieście, z którego pochodził. Placówka szybko się rozwijała, w czasie trwania konferencji liczyła łącznie 53 uczniów obu płci, podzielonych na 5 klas” (s.150) Ktoś, kto chce mieć doktorat, powinien odróżniać informacje istotne od nieistotnych i umieć uogólniać, a nie tylko streszczać źródła.

Także poruszanie kwestii rusińskiej czy ukraińskiej byłoby zasadne jedynie wówczas, gdyby Autor porównał ją z kwestią żydowską. O ile jednak wtręty historyczne można wybaczyć, to po co czytelnikowi informacja ile lat miała zona pewnego ginekologa, który chciał wyjechać do Palestyny? (s.234), jaki adres miało mieszkanie prywatne Samuela Wahrhaftiga (s.236), czy że Juda Zimmermann mieszkał a trzecim piętrze (s.236) (zresztą adresów mieszkań czy kancelarii jest znacznie więcej). Po co znajdują się w przypisie 579 wszystkie nazwiska Żydów zamordowanych w czasie pogromu lwowskiego? Miało by to sens tylko wtedy, gdyby doktorant sam je nazwiska, ale są przepisane z innej monografii. Dlaczego w rozdziale o WIZO nagle znajduje się fragment o tym, gdzie mieszkali krakowscy Żydzi? Praca ma miejscami formę opowieści Szeherazady. Autor, natrafiając na interesującą jego zdaniem informację, wplata ją w narrację, przerywając jej logiczny tok, a potem wraca do porzuconego tematu. Bardzo utrudnia to śledzenie toku wywodu.

Co gorsza Autor przytaczając lub streszczając źródła nie stara się tłumaczyć, o co w nich właściwie chodziło. Przykładowo: „W 1931 roku w łonie organizacji pojawiły się silne głosy nawołujące do dalszego rozwoju, koncentracji duchowej oraz tworzenia gniazd na nowych terenach.” (s.280). Na czym miała polegać „koncentracja duchowa”? „W stowarzyszeniach panowały reguły demokratyczne, wszystkie działania podlegały głosowaniu. Bywało jednak tak, że rezygnowano z reguł demokracji.” (s.258) Takie zdanie nie powinno znaleźć się w pracy naukowej – to są ogólniki, czytelnik nie dowiaduje się, kiedy i dlaczego rezygnowano z demokracji, a jest to przecież zasadnicza informacja. W dodatku Autor streszczając źródła traktuje opinie tak, jakby to były fakty. Gdy przytacza np. opinię Hanoar Hacijoni, że „Rewizjoniści spowodowali straty finansowe w licznych funduszach syjonistycznych na rozbudowę żydowskiej Palestyny” należałoby napisać, czy tak było naprawdę, czy to oskarżenie było tylko elementem walki politycznej.

Poważnym problemem są znajdujące się w pracy twierdzenia i tezy, które nie zostają uzasadnione, a bywają kluczowe dla poruszanego tematu. Np. „Mimo usilnych prób

ujednoczenia organizacji, nadal pozostawały różnice między organizacjami, które przejawiały się w rozmaitych formach” (s.317-318). Warto by przynajmniej ogólnie poinformować, w jakich, bo tylko wtedy czytelnik zrozumie specyfikę frakcji, o której Autor pisze pracę.

„Nasilający się antysemityzm w Europie, wpływ brutalnej, antyżydowskiej polityki Adolfa Hitlera, brutalizacja życia politycznego, ataki na żydowskich studentów na uniwersytetach, doprowadziły do bezpaństwowości lub bezdomności wielu Żydów. Ponadto kryzys światowy tysiące ludzi wpędził w skrajną nędzę. Tak obraz mógł zniechęcać syjonistów do wspierania masowej emigracji (legalnej lub nielegalnej) do Palestyny” (s.321). Być może to trafne spostrzeżenie, ale wobec tego, że wydaje się paradoksalne, należałoby wytłumaczyć, dlaczego kryzys i antysemityzm w Europie miałyby wpłynąć na wstrzymanie zachęcania Żydów do emigracji z niej.

„Do jednej z ciekawszych spraw należy współpraca małopolskich frakcji syjonistycznych przy koordynowaniu nielegalnej imigracji do Palestyny w latach 1938-1939 (alija bet). (...) W 1938 roku Egzekutywa krakowska informowała Lwów, że potrzebuje dokładnych informacji dotyczących postępowania przy wydawaniu pozwoleń na emigrację.” (s.307). Co oznacza wydawanie pozwoleń na nielegalną emigrację?

„Niemiecka radykalna polityka antyżydowska zwróciła także uwagę strony polskiej, która w latach 30. XX wieku zbliżyła się do syjonistów i ich działalności migracyjnej.” (s.312). Pielka tłumaczy, że chodzi o analizę niemieckiego antysemityzmu przez polskie ośrodki dyplomatyczne i udostępnianie wniosków działaczom żydowskim. Pomijając fakt, że nie wiadomo dlaczego ta informacja znalazła się w rozdziale „Relacje Ogólnych Syjonistów Małopolski Zachodniej i Śląska, Małopolski Wschodniej i byłej Kongresówki w latach 1918-1939”, to naprawdę teza, że strona polska (co w ogóle oznacza „strona polska” – ONR, Sanację, PPS?) zbliżyła się do syjonistów jest co najmniej zaskakująca. Wydaje się, że Autor uznał rządowe rozważania nad planem emigracji Żydów z Polski za pokrewne ideom syjonistycznym. W żadnym wypadku nie można się z tym zgodzić.

Nadal w pracy są niejasności i niezrozumiałe fragmenty, np.:

„Hess zakładał, że Żydzi odzyskają jedność gdy wszystkie ludy w Europie środkowej i wschodniej się zjednoczą oraz Żydzi powrócą do Syjonu (czego nie uściślił).”(s.60). Czyba nie chodzi o zjednoczenie naprawdę wszystkich ludów? Poza tym czego nie uściślił?

Nie wiemy też, o co właściwie chodzi w zdaniu: ”Studiował medycynę, nauka jednak nie szła w parze z jego głównym zainteresowaniem – dziennikarstwem i pisarstwem. Po kilku latach

dopiero udało mu się uzyskać dyplom i uprawnienia lekarskie” (s.98). Zdobyć uprawnienia i dyplomu po kilku latach studiów jest oczywiste.

„W początkach obrad Sejmu Krajowego, czterech żydowskich deputowanych zażądało dla siebie miejsc.” (s.113) – Skoro byli deputowanymi, to o co tu właściwie chodziło? Nie wpuszczono ich do Sejmu, nie uznano mandatów? W wersji poprawionej nadal nie ma wyjaśnienia.

„Oddziaływanie kultury polskiej na terenie Małopolski nie wprowadzało tak formalnych ram wychowawczych.” (s.271) Tego po prostu nie rozumiem.

O małym traktacie wersalskim Autor pisze „Traktat miał zatem stanowić gwarant równouprawnienia Żydów w Polsce, niezależnie dowodził braku zaufania ze strony mocarstwa do młodego państwa” (s.236) . Jakiego mocarstwa? Przecież ten traktat nie był wydany przez jedno mocarstwo, ale był wynikiem konferencji w Wersalu, miała go nadzorować Liga Narodów .

„Polegało to na kursach edukacyjnych i szkoleniach oraz praktycznych zajęciach, w toku których dany młody człowiek miał nauczyć się innego zawodu, niż ten, który wykonywał lub miał wykonywać w przyszłości” (s.272). Jest to zdanie kompletnie niezrozumiałe, bo uczenie innego zawodu, niż miało się wykonywać w przyszłości jest bez sensu.

Autor ma tendencję do wyciągania dosyć śmiałych wniosków, które mogą być słuszne, ale podawane argumenty do nich nie przekonują, albo po prostu Autor rzuca twierdzenie, którego nie uzasadnia. Pisząc o kobietach w organizacjach syjonistycznych zauważa „W sposób naturalny, małżeństwa najczęściej pozostawały zgodne pod względem poglądów, szczególnie jeśli aktywność syjonistyczna była wieloletnia.” (s.257), „Przystąpienie do organizacji było związane z prywatnymi powiązaniem kobiet” (s.263). Przypuszczam, że Autor ma rację, ale tego typu twierdzenie w pracy naukowej należałoby udokumentować i wykazać, że kobiety częściej wstępowały do organizacji w związku z powiązaniem rodzinnymi, niż mężczyźni.

„Syjonistki śląskie charakteryzowała duma i zaangażowanie w działalność syjonistyczną. W tamtejszym środowisku pielęgnowano pamięć o Kongresie w Katowicach z 1884 roku, również lokalna świadomość żydowska oraz duma z pielęgnowania własnych tradycji, wyrosły na surowym fundamencie” (s.268) To są ogólniki, W czym przejawiała się duma? Co to są tradycje wyrosłe na surowym fundamencie? Przecież to zdanie właściwie nic nie oznacza.

Jednak najistotniejsze wydaje się, że Autor wysunął interesującą i jak się wydaje do-
syć nową tezę, że ośrodki syjonistyczne w Krakowie i Lwowie funkcjonowały jako odrębne
partie. „Finalnie przybrały postać odrębnych partii politycznych (w krajowym ruchu syjoni-
stycznym nazywanych frakcjami) (...) Syjoniści zachodniogalicyscy rozpoczęli swój marsz-
ku samodzielnej partii politycznej od zaznaczenia swojej pozycji, powołania partyjnego or-
ganu prasowego” (s.178) , „Właściwie od wyborów parlamentarnych ze stycznia 1919 roku,
można mówić o trzech niezależnych organizacyjnie frakcjach-partiach, na jakie dzielił się
ruch ogólnosyjonistyczny w Rzeczypospolitej” (s.181) Koncepcja, że faktycznie mamy do
czynienia z partiami, a nie po prostu różniącymi się od siebie frakcjami w partii jest bardzo
interesująca, ale winna być obszernie udokumentowana, bo powszechnie przyjmuje się, że
mamy do czynienia z jedną partią. Na przykład Jacek Walicki w monografii „Ruch syjoni-
styczny w Polsce w latach 1926-1930” pisze o frakcjach. Polemika oczywiście jest możliwa,
ale wymaga argumentów, a nie samego stwierdzenia.

Konieczne byłoby zatem porównanie programów i działalności wszystkich tych frak-
cji (czy wręcz partii). Choć w rozdziale V mamy pewne elementy porównania, skupiające się
jednak głównie na sporach między partiami, to szczegółowych koncepcji ideologicznych Au-
tor nigdzie nie omawia. Teza ta nie zostaje więc w żaden sposób uzasadniona.

Moim zasadniczym zarzutem jest zatem, że praca jest głównie streszczeniem źródeł.
Brak w niej najważniejszego elementu – pokazania, na czym polegała specyfika omawianej
przez Autora organizacji, czym różniła się jej działalność od innych frakcji tej samej partii,
jakie było jej miejsce pomiędzy innymi ugrupowaniami syjonistycznymi. W pracy, w której
omówione zostały szczegółowo koncepcje i życiorysy twórców ruchu syjonistycznego nie ma
nawet pobieżnego zarysu historii organizacji syjonistycznych w II Rzeczypospolitej. Bez tego
nie da się zrozumieć specyfiki omawianej organizacji i jej miejsca na scenie politycznej.

Styl i język

Mimo wprowadzonych poprawek, styl pracy nadal przedstawia wiele do życzenia. Oto kilka
przykładów:

„Najprawdopodobniej tyczyło typowego Żyda zamieszkałego w sztetlu, które miało czę-
ściowo charakter agrarny” (s.99)

„Do galicyjskich gimnazjów uczęszczało coraz więcej dzieci wyznania mojżeszowego, gdzie przyswajali świecki i nowoczesny punkt widzenia” (s.114)

„Charakterystycznym jest też to, iż wśród Żydów występowało wielu przedsiębiorców. Kontrastowało to z Polakami, którzy wywodzili się głównie ze środowiska ziemiańskiego” (s.123)

„Przyrost naturalny ludności żydowskiej powodował zwiększenie ilości tych, która chętnie angażowała się w życie polityczne” (s.123)

„Szybko zwiększały się nakłady literatury oraz prasy, nie zawsze prawomyślnych i zgodnych z zastanym porządkiem Publicznym” (s.123-124)

„W takiej atmosferze nie trudno było o ekscesy i zamieszki. Pierwsze z nich, przeprowadzone na większą skalę miały miejsce w Galicji(...) (s.139). Rozruchów, a tym bardziej zamieszek się nie przeprowadza

„Na początku każda z organizacji wymieniła między sobą kierowników sekcji aby nawiązać towarzyskie kontakty oraz przekonać się że nie istnieją między nimi jakiegokolwiek różnice” (s.279) Pomijając fakt, że nie bardzo wiemy, o co chodziło w tej wymianie, to można ze stu procentową pewnością stwierdzić, że między kierownikami istniały jakieś różnice.

„Poza samą partią, ogólni syjoniści małopolscy założyli lub opanowali szereg organizacji, które miały rozmaite cele.” (s.343)

„Porozumienie między antagonizującymi ugrupowaniami (...) (s.339)

Co gorsza w pracy pozostawiono horrendalne błędy ortograficzne „rozwarzania” (s.17), „dla tego” zamiast „dlatego” (s.83), „do nikąd” zamiast „donikąd” (s.67) „ , , „pod kontem ideologicznym” (s.263),.

Forma „Johna Locka” jest niepoprawna, właściwa to „Johna Locke’a”, a nie, jak w wersji poprawionej Johna Locke’a . Analogicznie nie „Davida Huma”, ani jak w wersji poprawionej Davida Hume’a, tylko „Dawida Hume’a”.

Świadczy to nie tylko o nie najlepszym stylu, ale też o bardzo niestarannym i wybiórczym poprawianiu pracy.

Poprawiona wersja

Obecna wersja pracy Mateusza Pielki jest efektem wprowadzenia przed doktoranta wielu poprawek do pierwszej przesłanej mi wersji. Zniknęło wiele wskazanych błędów rzeczowych. Została zmieniona kolejność niektórych rozdziałów, usunięto też parę

podrozdziałów, a wprowadzono nowe.. Nadal jednak zaburzona jest chronologia – dla przykładu w rozdziale „Podstawy prawne funkcjonowania żydowskich partii politycznych w początkach II Rzeczypospolitej” konstytucja marcowa jest omawiana przed okresem, gdy Piłsudski sprawował urząd Naczelnika Państwa i przed wprowadzeniem Małej Konstytucji. Zaskakujące jest też umieszczenie tego podrozdziału pomiędzy III. V. Rozszerzenie działalności Organizacji Syjonistycznej Małopolski Zachodniej na Śląsk a „III. VII. Statut Organizacji Syjonistycznej Małopolski Zachodniej i Śląska” .

Doktorant poprawił część niezręczności i błędów stylistycznych, ale niemal wyłącznie te wskazane w recenzji, część błędów ortograficznych (choć nie wszystkie), interpunkcja nadal jest fatalna. Przykłady zostały podane wyżej.

Niestety, praca poprawiona została nie tylko niestarannie, ale w dodatku wprowadzenie zmian w pewnych miejscach podważa wiarę w rzetelność naukową Autora, albo w to, że umiejętnie posługuje się pojęciami, których używa. W poprzedniej wersji zwróciłam uwagę na nadużywanie pojęcia „mieszczaństwo” tam, gdzie chodziło o „drobnomieszczaństwo”. W rezultacie zdanie „Według Czesława Brzozy taki układ wynikał z charakteru samego społeczeństwa żydowskiego. Z tego względu dominowały partie mieszczańskie [sic!] oraz religijne(...)” (s.234), w nowej wersji przyjęło formę „Według Czesława Brzozy taki układ wynikał z charakteru samego społeczeństwa żydowskiego. Z tego względu dominowały partie drobnomieszczańskie oraz religijne(...)” (s.201) Wynika z tego, że Autor albo początkowo przeinaczył twierdzenie Brzozy, albo poprawił mechanicznie „mieszczańskie” na „drobnomieszczańskie”. Podobnie jest w innych miejscach Dla przykładu - zdanie „Warto zwrócić uwagę na fakt, że w demonstracji uczestniczyli nie tylko tzw. mieszczańscy syjoniści (później zwani ogólnymi)” (s.180) zamieniono na „Warto zwrócić uwagę na fakt, że w demonstracji uczestniczyli nie tylko tzw. drobnomieszczańscy syjoniści (później zwani ogólnymi)(...)” (s. 158) Oznacza to, niestety, że Autor nie rozumie pojęć, którymi się posługuje.

Takich przykładów, świadczących o mechanicznym poprawianiu, bez zrozumienia sensu zmian jest więcej. „Najlepiej pisze się o grupach, których ramy i elementy odróżniające je, są wyraźnie zarysowane np. elity władzy (...)” (s.227) Elity władzy często nie są wcale wyraźnie zarysowane. Są wysokie stanowiska, stanowiska niezbyt istotne, ale dające szeroką władzę i „szare eminencje”, kierujące krajem, grupy nacisku, lobbyści

Kolejny przykład. W poprzedniej wersji zdanie - „Argumentowano, że tworzą oni grupę posiadającą cechy odrębnego narodu z własną historią, ich język zaś posiada gramatykę, dzięki której powstaje literatura”(s.184) zostało zmienione na „Argumentowano, że

tworzą oni grupę posiadającą cechy odrębnego narodu z własną historią, ich język zaś posiada gramatykę, której usystematyzowanie pozwala na tworzenie poprawnych stylistycznie utworów literackich” (s.162). Ta zmiana świadczy o tym, że Autor nie rozumie znaczenia skodyfikowania języka w procesie kształtowania się narodowej tożsamości, a „język literacki” utożsamia z językiem, w którym pisze się książki. Nadal Autor myli statut ze statusem. „Ze statusu wynika, że kobiety w jego ramach miały zajmować się kształceniem, pomocą społeczną oraz wychowawstwem.” (s.264)

Więszym jeszcze problemem jest wprowadzanie zmian, które zniekształcają fakty. W pierwotnej wersji znalazło się zdanie „Do Heatid mogli należeć jedynie absolwenci i absolwentki szkół średnich: Akademii Handlowej, Wyższej Szkoły Przemysłowej, Gimnazjum (nie podano jakiego), szkoły realnej, dwuklasowej szkoły handlowej męskiej i żeńskiej, kursów Baranieckiego oraz żeńskiej szkoły przemysłowej.” Kiedy zwróciłam uwagę, że w wypadku gimnazjum nie chodziło o konkretną szkołę, ale o gimnazjum jako takie, w poprawionej wersji zdanie brzmi „Do „Heatid” mogli należeć jedynie absolwenci i absolwentki szkół: Akademii Handlowej, Wyższej Szkoły Przemysłowej, szkoły realnej, dwuklasowej szkoły handlowej męskiej i żeńskiej, kursów Baranieckiego oraz żeńskiej szkoły przemysłowej”(s. 293) . Mgr Pielka po prostu usunął niewygodne „gimnazjum” nie przejmując się tym, że w rezultacie nie podał rzetelnej informacji. Wydaje mi się, że taki sposób „poprawy” potwierdza, że rozprawa mgr Pielki nie spełnia standardów naukowych.

Reasumując - uważam, że doktorant nie posiadał umiejętności selekcji faktów, syntezy zgromadzonego materiału umiejętności uzasadniania swoich tez, ani też umiejętności poprawnego pisania. Mimo, że w pracy znajdują się pewne interesujące fragmenty, głównie opierające się na ustaleniu szczegółowych faktów,

Stwierdzam zatem, że przedłożona do recenzji rozprawa mgr Mateusza Pielki nie spełnia wymagań stawianych rozprawom doktorskim w ustawie o stopniach i tytułach naukowych i dlatego wnioskuję o nie dopuszczenie mgr Mateusza Pielki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Anna Landau

